



TERESA BANAŚ-KORNIAK

Uniwersytet Śląski

Numer ORCID: 0000-0001-8161-1580

***Polak w Śląsko. Anonimowy dialog siedemnastowieczny
w kręgu tradycji staropolskiej literatury popularnej
i Krótkiej rozprawy... Mikołaja Reja****

Streszczenie

Celem artykułu jest zbadanie, do jakich staropolskich konwencji literackich nawiązuje polski anonimowy dialog siedemnastowieczny pt. *Polak w Śląsko*. Materiałem badawczym autorki były dwie, niewiele różniące się od siebie wersje utworu: rękopiśmienna, ze zbiorów Bolesława Erzepkiego, będąca w posiadaniu Biblioteki Śląskiej w Katowicach oraz drukowana – z roku 1939, opracowana przez Romana Pollaka. Wskazano na literackie pokrewieństwo z dialogiem Mikołaja Reja *Krótka rozprawa między trzema osobami Panem Wójtem a Plebanem*. Bezimienny twórca wykorzystał literacką technikę Rejowej narracji, dzięki czemu jego tekst zyskał na obrazowości. W artykule wskazano też na wyraźne cechy stylistyki sowizdrzalskiej w rozpatrywanym dialogu. Tekst został usytuowany w nurcie ewolucyjnym staropolskich gatunków dramatycznych, wykazuje on bowiem istotne cechy siedemnastowiecznych intermediiów.

Słowa kluczowe

Polak w Śląsko, literatura śląska, dialog, intermedium, literatura staropolska, poetyka sowizdrzalska

* Artykuł jest efektem trzymiesięcznego stażu naukowego odbytego przez Autorkę w Bibliotece Śląskiej w Katowicach.

Wśród materiałów dotyczących Śląska i Ślązaków, zebranych przez Bolesława Erzepkiego, a znajdujących się w zbiorach specjalnych Biblioteki Śląskiej w Katowicach, znajduje się anonimowy, polskojęzyczny rękopis dialogu zatytułowanego *Polak w Śląsko*¹. Tekst złożony jest w większości wierszem dziesięciozłogowym o rymach przyległych aabb, z nie zawsze regularną średniówką (co nie jest uchybieniem, a raczej stanowi jego walor, gdyż wypowiedzi poszczególnych postaci są pozbawione monotonii, upodobnione tym samym do żywej, wartkiej mowy) i prezentuje wymianę zdań pomiędzy przybyłym z Rzeczypospolitej siedemnastowiecznym Polakiem a Ślązakami – mieszkańcami dawnego okręgu bytomskiego, karniowskiego i bogumińskiego, ziem będących podówczas pod panowaniem księcia Jana Jerzego Hohenzollerna². Z kolei Biblioteka Kórnicka jest w posiadaniu unikatowego druczku ulotnego, zawierającego ten sam tekst (druk pozbawiony jest jednak karty tytułowej, brak zatem na nim informacji zarówno o roku i miejscu wydania, jak i o autorze tekstu)³, na którego podstawie Roman Pollak dokonał dwudziestowiecznej edycji tego interesującego dialogu. Ukazała się ona w 1939 roku w katowickim Wydawnictwie Instytutu Śląskiego. Badacz na podstawie zarówno treści utworu, jak i dokumentów archiwalnych dotyczących realiów historycznych dawnego Śląska, hipotetycznie ustalił domniemany czas powstania tekstu oraz jego pierwodruk na lata 1606–1618⁴. Unikatowy stary druk scharakteryzował edytor jako broszurę publicystyczną o niewielkich wartościach literackich („Poezji tu nie szukać [...] Literacki przystrój dialogu jest wystarczający”⁵). Przez ów literacki „przystrój” rozumiał badacz bogatą treść utworu, urozmaicenie wypowiedzi ciekawymi wątkami, „ożywione sceny zbiorowe”⁶.

Trafne też były spostrzeżenia Karola Badeckiego, który zwrócił uwagę, że na treść i formę dialogu miała wpływ staropolska twórczość sowizdrzalska, którą nazywał „literaturą mieszczańską”⁷. Najbardziej wnikliwe badania utworu przeprowadzili językoznawcy: Stanisław Rospond i Irena Bogaczowa. Nie dopatrzyli się w nim jednak istotnych cech gwarowych, co oznacza, iż tekst w całości nie został napisany dialektem śląskim⁸. Zwrócono jednak uwagę na śląskie cechy niektórych

¹ *Materiały zebrane przez Bolesława Erzepkiego (odpisy utworów staropolskich, notatki bibliograficzne i wycinki prasowe dotyczące Śląska) z załączoną późniejszą charakterystyką, rękopis Biblioteki Śląskiej, sygn. R 69 III.*

² R. Pollak, *Wstęp*, [w:] *Polak w Śląsko (anonimowy dialog z początków XVII w.). Z unikatów Biblioteki Kórnickiej wydał Roman Pollak z 1 ryciną*, Katowice 1939, s. XII–XIII. Cytaty w artykule podaję według edycji z 1939 roku.

³ R. Pollaka, *Wstęp*..., s. VIII–IX.

⁴ Tamże, s. XII–XIII. W tekście rękopiśmiennym ze zbioru Erzepkiego nie ma znaków wykrzyknienia, które w wydaniu Romana Pollaka sytuowane są po krytycznych wypowiedziach osób dialogu na temat stosunków społecznych na Śląsku.

⁵ Tamże, s. XIII.

⁶ Tamże, s. XIII.

⁷ K. Badecki, *Przedmowa*, [w:] *Polska komedia rybałtowska*, Lwów 1931, s. XVIII–XIX. Problemy z nazewnictwem dawnej polskiej literatury popularnej, zob. S. Grzeszczuk, *Błażeńskie zwierciadło. Rzecz o humoryście sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku*, Kraków 1994, s. 65–87.

⁸ Nie chcielibyśmy rozstrzygać sporów i różnych poglądów językoznawców, a tym bardziej dyskusji współczesnych polityków na temat statusu mowy śląskiej („śląskiej godki”), niemniej jednak aktualny na dzień dzisiejszy stan badań zdaje się przechylać ku stanowisku, że mamy do czynienia z szeregiem dialektów śląskich, a nie z językiem śląskim.

wyrażeń oraz wpływy języka czeskiego na wypowiedzi wybranych osób dialogu. Niemniej jednak oprócz cech językowych śląskich, zauważono obecne w utworze właściwości małopolskie⁹. Świadczyłoby to najprawdopodobniej – dodajmy od siebie – o celowym działaniu autora utworu, czyli jego próbie oddania indywidualnego języka poszczególnych rozmówców.

Powojenni historycy literatury, oprócz Jana Zaremby, który poświęcił omawianemu dialogowi obszerniejszy artykuł¹⁰, wzmiankowali jedynie na temat treści utworu, przy czym na odczytanie przez nich sensu wypowiedzi poszczególnych postaci literackich wyraźny wpływ miała komunistyczna propaganda i ideologia¹¹. Kwestię przynależności do „śląskiej literatury mieszczańskiej” rozwinął w obszerniejszym artykule Jan Zaremba. Nawiązując do dzieła Mikołaja Reja twierdził też, że utwór ten stanowi „jakby *Krótką rozprawę śląską*”¹², co było potwierdzeniem wcześniejszych uwag Stanisława Rosponda. Ten ostatni uważał bowiem, że *Krótką rozprawą między trzema osobami Panem Wójtem a Plebanem* Mikołaja Reja „patronuje” dialogowi śląskiemu, na co wskazuje podobieństwo kompozycji i „dosadny język” obydwu tekstów¹³. Uwagi badaczy były intuicyjne, bowiem dokładniejsza analiza porównawcza obu tekstów nie została przeprowadzona.

⁹ Zob. S. Rospond, *Dzieje polszczyzny śląskiej*, Katowice 1959, s. 229–235; I. Bogaczowa, *Analiza językowa anonima „Polak w Śląsko”*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu” 1969. Językoznawstwo 4: *Studia z historii języka i onomastyki*, Opole 1970, s. 179–232.

¹⁰ J. Zaremba, „Polak w Śląsko” jako utwór śląskiej literatury mieszczańskiej, [w:] „Studia Śląskie” 1974, seria nowa, t. XXVI, s. 377–383. Zob. Tenże: *Związki literackie Śląska z Rzeczpospolitą (do połowy XVIII wieku)*, [w:] *Literatura staropolska w kontekście europejskim. (Związki i analogie)*, red. T. Michałowska, J. Ślaski, Wrocław 1977, s. 296–297.

¹¹ Józef Gierowski uznał, że *Polak w Śląsko* stanowi wyraz „straszenia chłopów” przed przyjazdem na Śląsk, gdzie los ludu wiejskiego jest ciężki, zob. J. Gierowski, *Śląsk w dobie rządów szlacheckich w Polsce*, [w:] *Dzieje Śląska*, red. E. Małczyńska, K. Małczyński, Warszawa 1955, s. 129. Paweł Musioł omawiając w skrócie treść dialogu wskazał na okrutny „porządek niemiecki” na Śląsku i „akcenty socjalne” w polskim tekście: „Akcenty socjalne mówią o ludzkim sercu autora”, zob. P. Musioł, *Piśmiennictwo polskie na Śląsku do początków XIX wieku*, Opole 1970, s. 184. Jan Zaremba zauważył z kolei, że utwór „przedstawia bez osłonek ucisk narodowości polskiej przez Niemców” i sugerował, że utwór napisał nie przybysz z Polski, ale rodowity mieszkaniec śląskiej ziemi, zob. J. Zaremba, *Stan i potrzeby badawcze dawnego piśmiennictwa śląskiego (do 1800 r.)*, [w:] *Perspektywy badań śląskoznawczych. Językoznawstwo. Piśmiennictwo. Folklorystyka*, pod red. D. Simonides, H. Borka, Wrocław 1981, s. 66–67. Henryk Barycz, komentując treść dialogu, napisał o biernym stanowisku dawnych rządów polskich i „zaniedbywaniu kresów zachodnich”, „zwróceniu ekspansji kulturalnej na wschód” (ziemie litewsko-ruskie), gdyż „nikłym śladem zainteresowań Śląskiem” jest anonimowy dialog z początków stulecia XVII „przedstawiający ponury obraz stosunków społecznych w ziemi bytomskiej, karniowskiej i okolicach Tarnowskich Gór”, zob. H. Barycz, *Ślązacy w polskiej kulturze umysłowej na tle polsko-śląskich związków z przeszłości*, [w:] *Oblicze Ziemi Odzyskanych. Dolny Śląsk*, t. 2: *Dzieje, kultura*, Wrocław 1948, s. 537. O dialogu wzmiankują ponadto inni badacze, poruszając jedynie kwestie społeczne, np. R. Horoszkiewicz, *Robotnik i chłop w poezji polskiej na Opolszczyźnie w XVII i XVIII w.* „Zeszyty Wrocławskie” 1952, nr 3, s. 117–124; K. Małczyński, *Rola mas ludowych w dziejach Śląska*, [w:] *Zbiór referatów Konferencji Śląskiej Instytutu Historii PAN*, pod red. L. Grosfeldy, W. Kuli, B. Leśnodorskiego, Wrocław 1954, s. 74.

¹² J. Zaremba, „Polak w Śląsko” jako utwór śląskiej literatury mieszczańskiej..., s. 378.

¹³ S. Rospond, *Dzieje polszczyzny śląskiej*..., s. 234–235.

Jan Zaremba przynależność tekstu do „śląskiej literatury mieszczańskiej” łączył, między innymi, z obecnością w nim wyrażen potocznych, aluzji do polskich przysłów oraz zwrotów „trącących makabrycznym dowcipem”¹⁴. Watorów artystycznych dopatrywał się w dosadnym języku, obrazowym stylu, „ostrości obserwacji” autora dialogu, realizmie przy odtwarzaniu rzeczywistości społecznej, w żywym toku wypowiedzi oraz umiejętności „powiązania różnych części dialogu w jedną całość”¹⁵. Zaremba uważał, że autor tekstu znał na tyle realia ziemi bytomskiej, że można by go uznać za rdzennego jej mieszkańca, przy czym badacz wielokrotnie podkreślał ważną „treść społeczną” utworu, „okraszonego sowizdrzalskim dowcipem”¹⁶. Wnikliwej analizy tegoż „stylu sowizdrzalskiego” w analizowanym przekazie literackim dotychczas nie przeprowadzono, pomimo że w bibliografii utworów śląskich określa się dialog jako „anonimowy utwór sowizdrzalski”¹⁷. Nie zbadano też dotychczas, na czym dokładnie polega owo dostrzeżone wcześniej pokrewieństwo z Rejową *Krótką rozprawą*...

W artykule niniejszym chcemy usytuować rozpatrywany utwór *Polak w Śląsko* w kontekście tradycji staropolskiej literatury popularnej, w tym – poetyki sowizdrzalskiej, a także przyjrzeć się bliżej dostrzeżonemu wcześniej powinowactwu z *Krótką rozprawą*... Nagłowiczana. Czy rzeczywiście tekst napisany został w konwencji sowizdrzalskiej? Na czym polega owo wspomniane przez Rosponda i Zarembę nawiązanie do Rejowego dzieła?

Do głównych cech poetyki sowizdrzalskiej należą: jej satyryczny charakter, humor oparty na karykaturze, grotesce i absurdzie, kreowanie swego „świata na opak”, przekręcanie sensu wyrazów, polisemiczność wypowiedzi, ambiwalentność znaczeń słów i wyrażen, stosowanie swoistej ironii literackiej oraz gier słownych. Bohaterowie literaccy niejednokrotnie dosłownie odczytują sensy utartych zwrotów i idiomów, co bywa źródłem komizmu. Istotne jest też występowanie w utworach sowizdrzalskich wyrażen kolokwialnych, a nawet niekiedy przekleństw i wulgaryzmów, a także upodobanie do rozmaitych anegdot. Do charakterystycznych motywów w tych tekstach należą: tematy ludyczne, peregrynacyjne (poszukiwanie krainy idealnej – Kokanii, miodem i mlekiem płynącej), prezentowanie dziwów i niezwykłych wydarzeń z odległych krain (co związane jest z parodiowaniem staropolskich druczków nowiniarskich). Często są też motywy piekielne i diabelskie, przedstawiane jednak zwykle w komicznej wersji (jako przeciwwaga dla kontrreformacyjnych druków ascetycznych, przedstawiających w drastyczny sposób męki grzeszników w piekle i czyśćcu)¹⁸. Druki sowizdrzalskie żartobliwie ujmują też te-

¹⁴ J. Zaremba, „*Polak w Śląsko*” jako utwór śląskiej literatury..., s. 382.

¹⁵ Tamże, s. 382–383.

¹⁶ Tamże, s. 383.

¹⁷ Zob. B. Górską, A. Skura, *Książka polska wydawana na Śląsku w XV–XVIII w.*, Wrocław 1975, s. 124.

¹⁸ Poetykę sowizdrzalską scharakteryzował w obszernym studium Stanisław Grzeszczuk, *Błazeńskie zwierciadło...*, s. 7–409; nową interpretację tej literatury odnajdujemy w pracy W. Wojtowicza, *Między literaturą a kulturą. Studia o literaturze „mieszczańskiej” przełomu XVI i XVII wieku*, Szczecin 2010. Na temat poetyki sowizdrzalskiej i najważniejszych motywów, pojawiających się w tym nurcie staropolskiej literatury, wypowiedziałam się w odrębnych pracach, m.in.: T. Banaś, *Pomiędzy tragicznością a groteską. Studium z literatury i kultury polskiej schyłku renesansu i wstępnej fazy baroku*, Ka-

matkę kobietą, a zwłaszcza niewieście przywary, w tym – przesadne zamiłowanie do strojów i kosmetyków¹⁹.

W rozpatrywanym przez nas tekście poruszona została aktualna w początkach XVII stulecia problematyka życia codziennego Ślązaków, będących pod panowaniem zarządców i namiestników księcia Jana Jerzego Hohenzollerna. Jedynym przedstawicielem siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej jest przybyły na Śląsk Polak, który ma, wbrew przypuszczeniom Jana Zaremby, cechy mentalne szlachcica²⁰. Na wieść o rzekomo dobrych stosunkach społecznych i politycznych w ziemi śląskiej, gdzie zresztą większość mieszkańców porozumiewa się w jego ojczystym języku, pragnie zakupić dobra ziemskie i osiedlić się w tej bogatej i przyjaznej ludzom krainie. Takie marzenie o idealnym miejscu do wygodnego życia i podejmowanie wędrowki po świecie w celu jego odnalezienia, a także – co ciekawe – rozczarowanie rzeczywistymi realiami rzekomo szczęśliwej krainy – to częsty motyw powiastek i fraszek sowizdrzalskich²¹.

Pozostali rozmówcy dialogu *Polak w Śląsko*: Bytomianin, Gorzanin, Naszyniec i Krześcianka to drobni mieszczanie i wieśniacy z okolic Bytomia, Tarnowskich Gór, Świerklańca i Karniowa. Jedyna osoba – Obywatel – wydaje się przewyższać stanem i pozycją majątkową innych śląskich interlokutorów. Opowiadają oni przybyszowi z Polski o zdzierstwie urzędników i wielkich podatkach, ściąganych nie tylko od ludności plebejskiego pochodzenia. Szlachetnie urodzonych obywateli śląskiego ziemiaństwa władze również zmuszają do płacenia danin, których wysokość przekracza możliwości wytwórcze właścicieli majątków. Przesadnej wysokości podatki określane są wyrazem „pokuta”, który ma w kontekście dialogu polisemiczny sens. Nazwa ta na określenie karnej grzywny funkcjonowała zapewne na terytoriach pogranicznych, gdzie stykała się ze sobą ludność polska i czeska, zatem w rozpatrywanym tekście oznacza zarówno karę w sensie

towie 2007 (por. szczególnie rozdział V niniejszej książki). O ludyczności tekstów sowizdrzalskich zob. T. Banaś-Korniak, *Ludyczność w literaturze polskiej epok dawnych. Metoda, teoria, interpretacje*, Katowice 2022.

¹⁹ O pozornym „mizoginizmie” u wybranych autorów sowizdrzalskich, których utwory rzekomo antykobiece ośmieszają niezdarnych lub niezaradnych mężów, zob. B. Stuchlik-Surowiak, *Obraz małżeństwa w „antyfeministycznych” utworach Bartosza Paprockiego na tle obyczajowych, religijnych oraz literackich zjawisk XVI i pierwszej połowy XVII wieku*, Katowice 2016, s. 179–200 i nast.

²⁰ Dwudziestowieczny wydawca druczku uważał, że przybyszem jest szlachcic („zapalny, rzutki szlachcic”) zob. R. Pollak, *Wstęp...*, s. X; J. Zaremba z kolei przekonywał, że to mieszczanin, gdyż szlachta siedemnastowieczna była podobno wrogo nastawiona do Habsburgów, a na odpływ kapitału z Polski rządzący patrzyli niechętnie, zob. J. Zaremba, „*Polak w Śląsko*” jako utwór śląskiej literatury..., s. 380. Argumenty Zaremby nie są przekonujące, nie cała szesnasto- i siedemnastowieczna szlachta była wrogo nastawiona do Habsburgów, o czym zresztą świadczą rozgrywki stronnictw politycznych promujących kandydatów na polskich królów elekcyjnych; wśród tych ostatnich zdarzali się przecież, zyskujący spory pokłask u nobilitowanych, kandydaci z rodu Habsburgów.

²¹ Jako przykład podajemy dwie anonimowe powiastki sowizdrzalskie o poszukiwaniu idealnej krainy, zob. *Peregrynacja Maćkowa z Chodawki Kurpetowego syna, a Nawłokowego brata, którą opisał Kopera, co dupy łąta wołową golenią na kobyli pergaminie*, [w:] *Antologia literatury sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku*, oprac. S. Grzeszczuk, Wrocław 1985, s. 307–325; *Prawdziwa jazda Bartosza Mazura jednego do Litwy na służbę, podczas Trybunału roku 1643 wyprawiającego się. Gdzie się dostatecznie opisuje przypowieść: „Ze dżdżu pod rynnę”*, [w:] *Polska satyra mieszczańska. Nowiny sowizdrzalskie*, oprac. K. Badecki, Kraków 1950, s. 271–278.

ogólnym, daninę pieniężną, jak i ludzkie cierpienie. Pozornie szczęśliwa rzeczywistość siedemnastowiecznego Śląska okazuje się nie tylko nieprzyjazna człowiekowi, ale wręcz napiętnowana złem. Polak dowiaduje się bowiem także o torturowaniu i gnębieniu niewolniczą pracą rdzennej ludności przez okrutnych i dbających o własne zyski urzędników książęcych: Hartwicha von Sittena, nazywanego „Panem Stykiem” oraz chciwego pisarza zamieszkującego zamek w Świerkłańcu – Petra Bernharda. Ten ostatni, jako pełnomocnik „Pana Styka” zarządzał zamkiem w Świerkłańcu. Przekręcanie nazw własnych i dwuznaczny sens wyrażań to również istotna cecha sowizdrzalskiego stylu.

Jak wynika z treści – utwór nie powiela konwencji dialogu typu „poswarki” lub „agon”, nie chodzi w nim bowiem o spór pomiędzy interlokutorami. Zapisany jest wierszem, więc nie kontynuuje też tradycji prozatorskiej dysputy czy gry rozmownej, którą odnajdujemy chociażby w *Dworzaninie polskim* Łukasza Górnickiego²². Bardziej natomiast przypomina wymianę zdań pomiędzy Albertusem a Plebanem w sowizdrzalskiej *Wyprawie plebańskiej*²³, którą wszakże można nazwać dramatem, a nie dialogiem. Obydwa wymienione gatunki – co ważne – według staropolskiej teorii genologicznej pozostawały „we wspólnym polu genologicznym”²⁴. Niemniej jednak w dialogu – gatunku silnie zretoryzowanym – nie była wymagana akcja, rozmówcy nie musieli być osadzeni w konkretnym czasie i przestrzeni i nie mieli zbudowanych charakterów. Nawet w *Dworzaninie polskim* Łukasza Górnickiego czy w *Krótkiej rozprawie...* Mikołaja Reja trudno doszukać się indywidualnych cech osobowości poszczególnych rozmówców²⁵. Inaczej jest w wielu sowizdrzalskich dialogach, czy też dramatach, w których właściwości charakteru i osobowość postaci niejednokrotnie wyeksponowane są wyraziście. Widać to na przykład we wspomnianej już *Wyprawie plebańskiej*, w której zarówno cechy osobowe Plebana, jak i Albertusa wynikają ze sposobu ich rozumowania i wysławiania się.

Co ciekawie, w rozpatrywanym dialogu – *Polak w Śląsko* – już w podtytule utworu autor żartobliwie poinformował o miejscu akcji:

W Państwie Bytomskim Czyścić,
W Karnowie Pokutá
Ná Świerklińcu Piekło.
Piotr Bernhard klucznik piekielny²⁶.

²² J. Abramowska, *Dialog*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej (średniowiecze–renesans–barok)*, pod red. T. Michałowskiej przy udziale B. Otwinowskiej, E. Sarnowskiej-Temierusz, Wrocław 1990, s. 129–133.

²³ Zob. *Wyprawa plebańska*, [w:] *Antologia literatury sowizdrzalskiej...*, s. 4–40.

²⁴ J. Abramowska, *Dialog...*, s. 132. W poetykach szkolnych, rękopiśmiennych, pojęcie dialogu jako odrębnego gatunku nie pojawiało się, aczkolwiek mieścił się on w obrębie omawianego stylu dramatycznego (*stylus dramaticus*), por. T. Michałowska, *Poezja dramatyczna (dramatica poesis)*, [w:] *Staropolska teoria genologiczna*, Wrocław 1974, s. 109–110 i nast.

²⁵ W *Krótkiej rozprawie...* Reja, w zależności od poruszanego przez rozmówców tematu zauważamy język kościelny, myśliwski, agrarny, ale nie ma zróżnicowania charakterów rozmówców. Por. J. Krzyżanowski, *Mikołaja Reja „Krótką rozprawą” na tle swoich czasów*, Warszawa 1954, s. 99–108, 144 i nast.

²⁶ *Polak w Śląsko...*, s. 1.

Podobnie jak w niektórych utworach sowizdrzalskich zaaranżowana została przestrzeń „piekielna”²⁷, niemniej jednak – paradoksalnie – usytuowana ona jest nie w podziemiach czy bliżej niezidentyfikowanych zaświatach (jak to miało miejsce w staropolskich pismach jezuickich, traktujących o piekielnych lub czyśćcowych mękach grzeszników po śmierci)²⁸, ale w realnym miejscu na ziemi. Informacja ta zapewne, w konfrontacji z mniemaniem ówczesnych protestantów w dawnej Rzeczypospolitej o krainie śląskiej jako przyjaznym człowiekowi miejscu na ziemi, jest ironiczna.

W analizowanym dialogu charaktery i mentalność kilku najważniejszych rozmówców zarysowane zostały wyraźnie przez autora. Polski przybysz jest uprzejmy i grzeczny, aczkolwiek – zadufany w sobie. Traktuje zrazu nieco protekcjonalnie mieszkańców krainy, do której przybywa, o czym zaświadcza już słowa przywitania: „Pomoż-ci Bog ucieszny Ślężaczku!”²⁹. Zdrobnienie świadczyłoby o lekkim pobłażaniu, poczuciu wyższości nad autochtonem. Polak jest zdziwiony i zbulwersowany faktem, że mieszkańcy rdzenni tej ziemi, do której przyjechał, tak łatwo poddają się terrorowi obcych urzędników. Jest przekonany, że w Rzeczypospolitej szlacheckiej namiestnik nadużywający swych uprawnień byłby powieszony („Prędkoby tak u nas trząsnął nogą!”³⁰). Rezolutnie namawia zatem Naszyńca, aby zgładził Piotra-zdziercę. Te cechy, świadczące o braku poczucia poddaństwa i uniżoności wobec kogokolwiek świadczyłoby, tak jak przypuszczał Roman Pollak, o szlacheckim pochodzeniu przybysza z Polski. Buńczuczność Polaka daje też o sobie znać w sytuacji, kiedy zbliżają się do rozmówców Bytomianin i Gorzanin (mieszkaniec Tarnowskich Gór). Mnich ostrzega Polaka, aby ten nie mówił o rzeczach zabronionych, bo mieszczanie mogą donieść władzom o tych niewłaściwych pogawędkach. Na ostrzeżenie Mnicha, Polak, świadom swej wyższości stanowej, wyraża się pogardliwie: „Nie lękam się ledą mächárzyny [...]”³¹. Trudno też w przybytku z Polski dopatrywać się protestanta, wypowiadając się bowiem o stosunkach panujących w ziemi bytomskiej i porównując je do piekła i czyśćca – zaświadcza tym samym, że nauki Lutra są mu obce, w czym utwierdza go bogobojny Mnich („Luter tylko czyscowi przeciwny”³²).

Cechy osobowe Mnicha również są zarysowane, jest on najbardziej lękliwy spośród rozmówców, obawia się donosicieli i ostrzega Polaka przed zbytnim krytykowaniem miejscowych władz. Daje też wyraz swej wierze w prawdziwość nauki katolickiej o czyśćcu, powołuje się bowiem na autorytet papieża Grzegorza. Chodzi mu zapewne o pisma teologiczne autorstwa Grzegorza I, papieża – mnicha benedyktyńskiego z przełomu VI/VII w., upowszechniające doktrynę o „ogniu oczysz-

²⁷ Zob. chociażby *Sejm piekielny. Satyra obyczajowa* (1622), wydał i oprac. A. Brückner, Kraków 1903; w utworze tym przestrzeń i hierarchia piekieł przypomina staropolski sejm.

²⁸ Zob. H. Drexeliusz, *Wieczność piekielna, abo o ogniu, więzieniu i mękach, które w piekle cierpią ludzie potępieni* [...], tłum. J. Chomętowski, Kraków 1640, s. 4–266.

²⁹ *Polak w Śląsko*..., s. 1.

³⁰ Tamże, s. 14.

³¹ Tamże, s. 7.

³² Tamże, s. 6.

czającym”, czyli o czyścicu, która została w późniejszych wiekach przyjęta przez sobory, najpierw we Florencji (1438–1445), a potem w Trydencie (1545–1563)³³.

Natomiast wypowiedzi Obywatela mogą z początku zwieść zarówno pozostałe osoby dialogu, jak i czytelnika – odbiorcę tekstu. Wita się on z polskim szlachcicem uprzejmym i nieco uniżonym zwrotem „Já, by zdrow był, moj miły pánaczkul!”³⁴, zachęca do zamieszkania na Śląsku, więc rzeczywiście wydaje się nam zrazu, jak rozumował Roman Pollak, że jest to człek „pocziwy”, „dobroduszny a naiwny”³⁵. W rzeczywistości jednak jego wypowiedzi są ironiczne i przewrotne. To właśnie jego osobę możemy zidentyfikować jako typowego, inteligentnego, sowizdrzalskiego błazna, ukrywającego pod maską pozornej uniżoności i gościnności dystans i lekką drwinę skierowaną ku przybyszowi. Po entuzjastycznych słowach Polaka, który chce wśród Ślązaków zamieszkać („Przyjmą – tuszę – do pośrodku swego”³⁶) Obywatel potwierdza:

Pánaczkul moj, słuchałem cię pilnie,
Widzę szukasz pokojá usilnie.
Byś też zjeździł kraje świata wszędy,
Tákowego pokoju nikędy
Nienajdziesz, ják w tym Bytomskim kraju
Ták ludzkości ják i obyczaju³⁷.

Po tych zachętach Obywatel zaczyna opowiadać o panującym w ziemi bytomskiej terrorze. Opisuje dokładnie scenę aresztowania szlachcica, który zapewne nie był w stanie wypłacić się urzędnikom. Zerwany z łóżka o świcie, bity przez pacholków nie zważających na jego szlacheckie pochodzenie, zostaje zawieszony do twierdzy nieprzypadkowo zwanej „Polakiem”. Nazwa ta wydaje się swoistym słowem-kluczem, uzmysławiającym, kogo najchętniej zamykają urzędnicy w tym osobliwym więzieniu. Informuje następnie Obywatel, iż Ślązaków traktuje się w twierdzy łagodniej, a Polacy często tracą tam życie: „Zetną, by miał szyję jako młyński/ Kámién...”³⁸. Swą drastyczną opowieść podsumowuje zdawkowo: „Dobrze czynisz, że się tu gotujesz. [...] Przyjmą cię też do pośrodku swego”³⁹. Subtelnej ironii doszukać się można i w informacji, jakoby Niemcy mieli od wieków wielkie poszanowanie dla Polaków, więc zapewne w rzeczonyj twierdzy „pokój nowy”⁴⁰ znajdzie się i dla przybysza. Słowo „pokój” (dziś: pokój) ma sens ambiwalentny: odnosi się zarówno do konkretnego pomieszczenia (w tym przypadku – do więziennej celi), jak i do spokojnego życia bez lęków i zagrożeń, o jakim marzy przyjezdny z Rzeczypospolitej. Trudno uznać Obywatela ze Śląska za pocziwego prostaczka, znoszącego cierpliwie „nadużycia obcych włodarzy”⁴¹

³³ Zob. S. M. Kołdon, *Czyścić jako przejaw Bożego miłosierdzia*, https://www.researchgate.net/publication/318979632_Czysciec_jako_przejaw_Bozego_milosierdzia [dostęp: 14.05.2024].

³⁴ *Polak w Śląsko...*, s. 1.

³⁵ Tamże, s. X–XI.

³⁶ Tamże, s. 2.

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże, s. 4.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże, s. 10.

⁴¹ R. Pollak, *Wstęp...*, s. X.

i nieświadomego zła, które dzieje się wokół niego. Wręcz przeciwnie: zaproszenie Polaka na Śląsk jest pozorne, Obywatel ironię stosuje świadomie, z przekąsem, gdyż dworuje sobie z nieświadomego zagrożeń przybysza. I choć z niemałą sympatią traktuje gościa i zaprasza nawet do swego domu na dłuższą pogawędkę⁴² (wszak łączy go z nim język, którym obaj porozumiewają się bez problemów), to ma jednak świadomość swej narodowej odrębności: nie jest ani Polakiem, ani Niemcem, lecz Ślązakiem. Świadczy o tym zarówno dobitne akcentowanie swej „śląskości” w trakcie konwersacji z przybyszem („Já, já – což to mowisz, moj Polaczku?”⁴³), jak i opowieść o twierdzy więziennej, w której Polaków traktuje się znacznie gorzej niż Ślązaków. Zwłaszcza ta ostatnia informacja dowodzi niezbicie, że – w rozumieniu Obywatela – Ślązak to bynajmniej nie Polak.⁴⁴

Przewrotna ironia cechuje wiele tekstów staropolskiej literatury popularnej, w tym – sowizdrzalskiej: gloryfikacje osób i niektórych zachowań ludzkich w dziełach Jana z Kijan lub Jana Dzwonowskiego okazują się w rzeczywistości prześmiewczymi naganami, bo odwołują się do świadomości ówczesnego czytelnika, który łatwo konfrontował znaną mu rzeczywistość otaczającego go świata z przesadną pochwałą. Wydaje się zresztą, że Polak zdał sobie w końcu sprawę z tego, że Ślązak sobie z niego zakpił. Zatem i w odczuciu polskiego szlachcica uruchamia się pojęciowy schemat: „swój – obcy”, co zaświadcza o uświadamianiu sobie odrębności kulturowej przez mieszkańca dawnej Rzeczypospolitej. Wynika to wyraźnie z kończącej monolog „przestrogi”:

Zgłupia chytry Ślęzak,
Chociaj u nich rzadki żak,
Przemknie cie przez nogę,
Sprawi-ć we łbie trwogę⁴⁵.

Charakter i osobowość następnego przedstawiciela śląskiej społeczności – Naszyńca, trafnie dookreślił Roman Pollak: „[...] w tym właśnie Naszyńcu najwięcej widać wigoru, zawziętości. Jest w nim coś z śląskiego *pierona* o niewyparzonej gębie, coś z zapaleńca i ryzykanta”⁴⁶. Trzeba jednak dodać, że ów Naszyńiec, łatwo dający się nakłonić i podburzyć przez Polaka do działań odwetowych na zarządcach Hohenzollernów, nie jest ani tak sprytny, ani tak inteligentny, jak posługujący się subtelną ironią śląski Obywatel.

Najmniej wyrazistymi postaciami w dialogu są mieszczenie: Bytomianin i Gorzanin, których rola w konwersacji jest niewielka: dopełniają oni jedynie użyte wcześniej przez Polaka informacje o terrorze panującym na Śląsku i o za-

⁴² Polak przestraszony tym, co usłyszał, nie przyjmuje zaproszenia, lecz z pośpiechem odjeżdża do domu, zob. *Polak w Śląsko...*, s. 19.

⁴³ Tamże, s. 9.

⁴⁴ Takie rozumienie sensu wypowiedzi Obywatela jest subiektywne, autorskie, aczkolwiek w kontekście dialogu jak najbardziej uzasadnione i logiczne (pisząca te słowa odcina się od jakiegokolwiek polityki, ideologii czy propagandy, ale ma świadomość, iż nie tylko w realiach PRL-u, ale także i dziś w niektórych kręgach intelektualnych tego typu odczytanie utworu uznano by za ideologiczne niepoprawne lub nawet „niewłaściwe”). Według autorki niniejszego szkicu jest jednak prawdziwe i interpretacyjnie trafne.

⁴⁵ *Polak w Śląsko...*, s. 19.

⁴⁶ R. Pollak, *Wstęp...*, s. XI.

trudnieniu przez namiestników książęcych rdzennej ludności, w tym – młodych górników – w charakterze pacholków i siepaczy do pomocy przy więźniach i skazanych. Bytomianin i Gorzanin mówią niewiele, trudno zatem scharakteryzować ich mentalność czy charaktery.

Jedyną kobietą wśród interlokutorów jest Ślązaczka z Piekar Śląskich, której skargi na ciężką pracę w zamku świerkłanieckim porównują Pollak i Zaremba do skarg Oluchny z *Żeńców* Szymona Szymonowicza⁴⁷. W rzeczywistości Krześcianka z Piekar jest pełną werwy i witalności dziewczyną z ludu i do złudzenia przypomina wesołą niewiastę z *Kiermaszu wieśniackiego*, kochającą stroje, muzykę i taniec⁴⁸. To jej zamiłowanie do pięknych ubiorów i płaśów, niechęć do usatkwowania się (czego symbolem jest pogardzana przez nią praca przy kądzieli), a także bezrefleksyjne zachowanie dziewczyny, bez wahania decydującej się odjechać z nieznajomym, upodabniają ją nie tylko do naiwnych dziewcząt – bohaterek niektórych sowizdrzalskich anonimowych pieśni⁴⁹, ale też do wybranych postaci literackich z żartobliwych staropolskich „sejmów niewieścich” i „sejmów panieńskich”⁵⁰. Te ostatnie, należące do dawnej literatury popularnej, w sposób prześmiewczy, zgodnie z konwencją „świata na opak wywróconego”, krytykują nieprzystające do staropolskich obyczajów zachowanie przedstawicielek płci niewieściej.

Niemniej jednak omawiany utwór *Polak w Śląsko* – bez wątpienia – pozostaje w kręgu literatury perswazyjnej. Celem wypowiedzi nie jest wprawdzie, jak w typowym agonie, rozstrzygnięcie racji któregoś z rozmówców ani forsowanie jakichś konkretnych tez natury etycznej czy politycznej przez poszczególne postaci, ale chodzi przede wszystkim o wpłynięcie na osąd i decyzje zarówno osoby dramatu – Polaka, jak i szerzej – odbiorcy dialogu (czytelnika). Ten perswazyjny charakter łączy oczywiście omawiany tekst z tradycją *Krótkiej rozprawy*... Reja, ale celem nie jest naprawa stosunków społecznych na siedemnastowiecznym Śląsku, gdyż taka polityczna perswazja w ówczesnych realiach społeczno-historycznych panujących na śląskiej ziemi byłaby bezużyteczna i zupełnie bezcelowa. Mikołaj Rej zwracał się wszak „ku dobrym towarzyszom”, czyli do szlachty polskiej, aby pilnowała przestrzegania ustalonych dla każdego stanu praw. Rejowa perswazja związana była, rzecz jasna, z walką szlachty średniej o tak zwaną „egzekucję praw i dóbr” w szesnastowiecznej Rzeczypospolitej szlacheckiej⁵¹.

⁴⁷ Tamże, s. X; J. Zaremba, „*Polak w Śląsko*” jako utwór śląskiej literatury..., s. 378.

⁴⁸ Por. *Kiermasz wieśniacki albo rozgwara Kmosia z Bartoszem na Zawiszu*, [w:] *Polska liryka mieszczańska. Pieśni-tańce-padwany*, wydał i oprac. K. Badecki, Lwów 1936, s. 61–93. Taniec w literaturze sowizdrzalskiej to swoiste słowo-klucz; symbolizuje, według niektórych badaczy, akt płciowy, zob. W. Wojtowicz, *Między literaturą a kulturą*..., s. 298–300.

⁴⁹ Zob. T. Banaś-Korniak, *Kreacje kobiece i ich funkcje w popularnej pieśni polskiej z pierwszej połowy XVII stulecia. Wybrane zagadnienia*, [w:] *Wirydarz staropolski i oświeceniowy*, red. R. Magryś, J. Kowal, G. Trościński, Rzeszów 2020, s. 125–140.

⁵⁰ Por. *Sejm panieński albo rozmowa o biesiadach i krotofilach mięsopustnych. Tudzież o obyczajach mężów, gdzie ze dwudziestu panien każda zdanie swe podaje; Sejm białogłowski, który w sobie zamyka wszelakie swobodpokoje z mężami, warując to wszystko sobie do lat pewnych, poko swego nie przewiodą według uporu*, [w:] *Polska satyra mieszczańska. Nowiny sowiżralskie*..., s. 61–83, 85–104.

⁵¹ Zob. J. Krzyżanowski, *Mikołaja Reja „Krótką rozprawą”*..., s. 49–97.

Innego rodzaju perswazję dostrzegamy w dialogu *Polak w Śląsko*. Ma ona dotyczyć kwestii: czy warto osiedlić się na Śląsku? Autor przekonuje, że nie warto, a wręcz, iż jest to pomysł karkołomny. Według Wacława Aleksandra Maciejewskiego nie przypadkiem wydano tę dialogową broszurę około roku 1620, a zatem już w okresie nasilającej się w Rzeczypospolitej kontrreformacji. Chodziło, według badacza o to, aby zniechęcić protestantów polskich do przyjazdu i zamieszkania na Śląsku⁵², gdzie mogliby bez prześladowań praktykować swą wiarę. Jak jednak zostało wcześniej wspomniane, polski przybysz nie wydaje się wcale promować nauki Lutra, jest raczej ciekawym przygód wędrowcem – chrześcijaninem, poszukiwaczem krainy idealnej, jak wielu literackich bohaterów sowizdrzalskich tekstów. Idea utworu jest zatem taka sama, jak przewodnia myśl tych powiastek sowizdrzalskich, które ukazywały rozczarowanie bohaterów tak zwaną idealną krainą. Najlepiej bowiem żyć tam, gdzie człowiek się urodził i gdzie żyli jego przodkowie. A Śląsk wydał się Polakowi, podobnie jak sowizdrzalskiemu peregrynatorowi Maćkowi czy Bartoszowi⁵³ obcą, nieswoją i nieprzyjazną ziemią.

Utwór osadzony jest mocno w realiach historycznych i obyczajowych ówczesnych okręgów: bytomskiego, świerklanieckiego, tarnogórskiego i karniowskiego. Zarysowana została w nim ponadto, choć w sposób szczątkowy, akcja, czego zazwyczaj nie spotykamy w innych staropolskich dialogach. Zawiązanie akcji następuje w momencie przypadkowego, jak się wydaje, spotkania na wędrownym szlaku Polaka i Obywatela. Przybysz, przyjaźnie nastawiony do autochtonów, wypowiada pozdrowienie, a po dłuższej konwersacji Ślązak informuje, że spostrzegł Mnicha, który za chwilę przyłączy się do rozmowy. Wkrótce do grupy podchodzą kolejni Ślązacy: Bytomianin, Gorzanin i Naszyniec. Ten ostatni przez dłuższy czas milczy i przysłuchuje się rozmowie, aby w końcu dodać kilka informacji od siebie na interesujący rozmówców temat. Na końcu przybywa dziewczyna z Piekar Śląskich, a o jej zbliżaniu się informuje szykujący się już do odjazdu Polak: „Już czas mam! Lecz widzę białogłową/ Idącą [...]”⁵⁴. Dziewczyna po krótkiej wymianie zdań z obcym decyduje się odjechać z nim do Polski. Przybysz zachęca ją mówiąc: „Wsiadaj!”⁵⁵, co ta czyni z ochotą. Końcowa wypowiedź jednoznacznie określa zachowanie szlachcica, który zabiera dziewczynę, lokuje się w swym wozie i ucieka do Polski: „Żalby mi tu strawić i godzinę. Atoli wždy z krześcianką jadę, [...] Już ty, bracie miły, zdrow pozostań!”⁵⁶. Widać więc, że pomimo iż tekst nie zostaje podzielony na sceny i akty, a czytelnik nie uzyskuje też wiedzy o „dzianiu się” z didaskaliów, to jednak przekazują ją sami rozmówcy. Jedyna wypowiedź odautorska, którą można potraktować jako wskazówkę dla czytelnika i reżysera, chcącego wystawić dialog na scenie, znajduje się w podtytule, nawiązującym jak zaznaczyliśmy wcześniej, do przestrzeni czyścicowej i piekielnej. Taki sposób in-

⁵² Podaję za R. Pollakiem, który powołuje się na zdanie Wacława Aleksandra Maciejewskiego; ten ostatni poświęcił dialogowi kilka uwag w trzecim tomie *Piśmiennictwa polskiego* (s. 102–104), zob. Pollak, *Wstęp...*, s. VIII.

⁵³ Zob. *Peregrynacja Maćkowa...*, s. 307–325; *Prawdziwa jazda Bartosza...*, 271–278.

⁵⁴ *Polak w Śląsko...*, s. 15.

⁵⁵ Tamże, s. 18.

⁵⁶ Tamże, s. 19.

scenizowanej rozmowy bliski jest staropolskim intermediom⁵⁷. Schemat narracyjny i niespodziewane pojawianie się przypadkowych osób w utworze można by wprawdzie uznać za słabą stronę artystycznej realizacji formy dialogowej, ale cechy te nieobce były wszakże konstrukcji wielu dialogów sowizdrzalskich, a także intermediiów. Zwłaszcza w tych ostatnich przypadkowość jest jednym z głównych środków zaskoczenia, zainteresowania i nierzadko – rozśmieszania odbiorcy.

Diabelskie porządki na Śląsku nie są bynajmniej przedstawione po bachtinowsku, a postaci diabłów to nie „śmieszne straszysła”⁵⁸. Nie było bowiem intencją autora rozładowanie strachu odbiorców przed zagrożeniem męką w zaświatach. Nie ma w tym utworze komizmu typowego dla Jana z Kijana, opartego głównie na absurdzie czy grze słów, bo też nie chodzi bynajmniej o zabawienie czytelnika anegdotyczną treścią. Jest to raczej podporządkowany satyrze humor jowialny, a także „czarny humor”, zauważony zresztą już przez Jana Zarembę⁵⁹. Przykładem tego ostatniego może być nazwanie „klucznikiem piekielnym” Piotra Bernharda, rezydenta i namiestnika w świerkłanieckim zamku, chętnie skazującego na śmierć i okrutne tortury więźniów. Jest to nie tylko aluzja do świętego Piotra – klucznika niebios, mamy tu przede wszystkim prześmiewczą deprecjację urzędnika książęcego: „Słusznie piekłem Świerkłaniec nązwano, / Bo godnemu klucz do niego dano”⁶⁰. Odnajdziemy też w analizowanym tekście chętnie stosowane przez sowizdrzalskich autorów diabelskie przekleństwo („To po dyable! jużem serce stracił, [...]”⁶¹) a także wyrażenia kolokwialne („Nie lękam się ledą machárzyny”⁶²). Nie brak też fragmentu obscenicznego, Naszyniec opowiadający o żonie namiestnika zamku świerkłanieckiego, która chciała śląskie mieszcзки uczyć pracy prząśniczki i zachwalała tę robotę, przytoczył butną odpowiedź jednej Ślązaczki. Ta ostatnia przekornie stwierdziła, że wołałaby być sprzedajną dziewczką, aniżeli zarabiać pracą przy krosnach: „Niżbym siedzieć miały pod przęślicą, / Wolim się dorabiać prochownicą!”⁶³

Pokrewieństwa ideowego z *Krótką rozprawą...* Mikołaja Reja trudno się w omawianym dialogu doszukiwać, gdyż oprócz motywu przypadkowego spotkania rozmówców na drodze i ich narzekania na złą rzeczywistość społeczną – niewiele wspólnych idei oba teksty łączy. Warto natomiast umieścić te dwa utwory w nurcie ewolucyjnym polskich gatunków dramatycznych. Anonimowy autor *Polaka w Śląsko* zapewne wzorował się na narracyjnym charakterze wypowiedzi postaci literackich Reja. Monologi zarówno Obywatela, jak i Naszyńca czy Krześcian-

⁵⁷ Zob. M. Mieszek, *Intermedium polskie XVI–XVIII w. (teatry szkolne)*, Kraków 2007.

⁵⁸ Por. M. Bachtin, *Twórczość Franciszka Rabelais’a a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, przeł. A. i A. Goreniewie, oprac., wstęp, komentarze i weryfikacja przekładu S. Balbus, Kraków 1975, s. 82, 91 i nast.

⁵⁹ J. Zaremba, „*Polak w Śląsko*” jako utwór śląskiej literatury..., s. 382.

⁶⁰ *Polak w Śląsko*..., s. 14.

⁶¹ Tamże, s. 4.

⁶² Tamże, s. 7, por. przypis 31. Według słownika etymologicznego – często stosowane w staropolszczyźnie słowo „macharzyna” oznacza pęcherz, miech, mosznę. Zob. A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1993, s. 316.

⁶³ *Polak w Śląsko*..., s. 13. Chodzi o żeński organ płciowy, zob. objaśnienia R. Pollaka, *Przypisy*, [w:] *Polak w Śląsko*..., s. 25.

ki, podobnie jak fragmenty monologowe Pana, Wójta i Plebana, mają charakter rozległych opisów i relacji, rysujących szeroką panoramę życia politycznego i obyczajowego. Nie są to proste wymiany zdań i argumentów jak w średniowiecznych agonach czy „poswarkach”, ale rozbudowane narracje (u Reja znacznie bogatsze pod względem prezentowanych obrazów literackich i środków poetyckiej inwencji), co stanowi „wielki skok” ku rozwojowi powieści, a nawet w obydwu tekstach można się dopatrzeć prototypu reportażu⁶⁴. Nie odmawiając tekstowi Reja dawno już dostrzeżonych walorów artystycznych i publicystycznych⁶⁵, warto jednak zauważyć, że *Polak w Śląsko* prezentuje mniej rozbudowaną, dynamiczniejszą, aniżeli w dokonaniu literackim Nagłowiczana dysputę, przy czym, jak zauważyliśmy wcześniej, w dialogu o Śląsku zaznaczone zostają nie tylko miejsce i przypuszczalny czas odbywania rozmowy, ale też da się zaobserwować zaczątki akcji, czego w *Krótkiej rozprawie...* próżno szukać. U Reja są obecne odautorskie marginalia, które wyznaczają kolejność podejmowanych przez rozmówców problemów⁶⁶, co jest oczywiste ze względu na publicystyczny charakter dzieła. W prezentującym realia śląskie dialogu marginaliów nie ma, a zakres podejmowanych tematów jest znacznie skromniejszy niż w dziele Reja. Oczywiście nie można porównywać mistrzostwa Nagłowiczana w sposobie i bogactwie prezentacji realiów społeczno-politycznych ze skromnym w tym zakresie dokonaniem autora analizowanego „śląskiego” dialogu, którego konstrukcja wpisuje się w kontekst literacki popularnych dialogów rybałtowskich. Tak jak staropolscy autorzy tekstów sowizdrzalskich chciał przekonać czytelnika, że poszukiwanie idealnego miejsca na ziemi i ucieczka z ojczystych włości do obcych krain są bezcelowe. Bezimienny autor dość wyraźnie przy tym zarysował cechy charakteru i osobowości poszczególnych rozmówców, a takiej indywidualizacji języka postaci wysławiających się próżno szukać w najwybitniejszym dialogu Mikołaja Reja. Zaczątki akcji i cechy charakterologiczne rozmówców zauważyć można natomiast w staropolskich intermediach⁶⁷. Wszystkie zaobserwowane właściwości wypowiedzi literackiej pozwalają usytuować analizowany tekst *Polak w Śląsko* bardziej w nurcie sowizdrzalskich scenek intermedialnych, aniżeli publicystycznych dialogów staropolskich (a pewne cechy jego kompozycji i stylu, co wykazano, upodabniają go do nawet do niektórych sowizdrzalskich dramatów, np. albertusów).

Celem naszym było zbadanie tradycji literackiej, w kręgu której sytuować można uważany dotychczas za należący do śląskiej literatury regionalnej dialogowy utwór z początku XVII stulecia – *Polak w Śląsko*. Jeśli uznamy, że teksty nie tylko napisane śląskim dialektem, ale i te stworzone w literackim języku dawnej polszczyzny, a mające za temat Śląsk i jego mieszkańców, przynależą do literatury regionalnej, to owszem, badany dialog trzeba traktować jako utwór „śląski”. Z dzisiejszej perspektywy badawczej raczej nieważne jest, czy autorem omawianego utworu był rdzenny Ślązak (z ziemi bytomskiej, jak sądził Jan Zaremba⁶⁸) czy też

⁶⁴ Zaczątków techniki reportażowej w dialogu Reja dopatruje się J. Abramowska, *Dialog...*, s. 132.

⁶⁵ Uczynił to dawno temu Julian Krzyżanowski, *Mikołaja Reja „Krótką rozprawę...”*, s. 98–168.

⁶⁶ Zauważyła to J. Abramowska, *Dialog...*, s. 132.

⁶⁷ Zob. M. Mieszek, *Intermedium polskie XVI–XVIII w.*

⁶⁸ J. Zaremba, *„Polak w Śląsko” jako utwór śląskiej literatury...*, s. 383.

mieszkaniec jakiegoś regionu dawnej Rzeczypospolitej (na przykład Małopolanin, co jest prawdopodobne, gdyż z Małopolski pochodziło wielu wędrownych rybałów). Rozpatrywany przekaz literacki, często łączony z tradycją publicystyczną *Krótkiej rozprawy...* Mikołaja Reja, tak naprawdę z satyrą społeczną niewiele ma wspólnego. Temat peregrynacji, poszukiwania idealnej krainy przez bohatera literackiego, sposób wysławiania się rozmówców nie odzégnujących się od wyrażen potocznych, czarnego czy jowialnego humoru (do niektórych monologów wtrącane są popularne w XVII wieku przekleństwa), istnienie motywów diabelskich, błazeńska ironia cechująca śląskiego Obywatela, kreowanie postaci sprytnej białołowy kochającej stroje i taniec, budowanie charakterów postaci – wyraziście pozwalają sytuować badany tekst w kręgu staropolskiej literatury sowizdrzalskiej. Wątki diabelskie są jednak ujęte nie w sposób wesoły, ludyczny, ale w konwencji czarnego humoru (efekt humorystyczny osiąga się poprzez samo porównanie rządzących Śląskiem oprawców do mieszkańców piekieł lub na zasadzie kontrastu: św. Piotr klucznik niebios zestawiony z Piotrem ze Świerklańca – „piekielnym klucznikiem”). Realne postacie gnębieli Ślązaków okazują się bowiem żywym wcieleniem charakterów czartowskich, co, rzecz jasna, ma swój satyryczny wydźwięk (jak większość staropolskiej twórczości sowizdrzalskiej), niemniej jednak nie chodzi w utworze o jakąś polityczną perswazję (jak w *Krótkiej rozprawie...* Reja), ale o wyrażaną często w rybałtowskich tekstach prawdę, że najlepiej żyć w ojczystej krainie przodków i w swym rodzinnym domu, bo poszukiwanie Kokanii kończy się zwykle fiaskiem.

Łączenie przez dawnych badaczy omawianego tekstu z tradycją *Krótkiej rozprawy...* Pana z Nagłowic nie było jednak pozbawione podstaw. Anonimowy autor zastosował bowiem innowacyjną technikę narracji Rejowych postaci: Pana, Wójta i Plebana, dzięki której w stosunkowo krótkim, zwartym dialogu zaprezentowana została rozległa panorama życia społeczeństwa śląskiego pod panowaniem Hohenzollernów. Powinowactwo z Rejowym tekstem jest zatem literackie, a nie ideowe. Ponadto, anonimowy autor starał się zarysować w przedstawianej inscenizacji akcję i po błazeńsku poinformował w podtytule o miejscu odbywającej się rozmowy, a także wyraźnie zindywidualizował język najważniejszych postaci wypowiadających się, co pozwala na wyciągnięcie wniosku, że omawiany utwór wykazuje też cechy staropolskiego intermedium. Opisane właściwości wskazują nie tylko na oczywiste walory artystyczne analizowanego dialogu, ale i na żywą łączność z nurtem popularnym staropolskiej literatury, służącym rozrywce, zabawie, ale i satyrze.

Bibliografia

Źródła i teksty literackie

- Anonim, *Polak w Śląsko (anonimowy dialog z początku XVII w.). Z unikatów Biblioteki Kórnickiej wydał Roman Pollak z 1 ryciną* (1939), Katowice: Wydawnictwo Instytutu Śląskiego.
- Anonim, *Polak w Śląsko*, [w:], *Materiały zebrane przez Bolesława Erzepkiego (odpisy utworów staropolskich, notatki bibliograficzne i wycinki prasowe dotyczące Śląska) z załączoną późniejszą charakterystyką, rękopis Biblioteki Śląskiej*, sygn. R 69 III.
- Antologia literatury sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku* (1985), oprac. Stanisław Grzeszczuk, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Drexeliusz Hieremiasz (1640), *Wieczność piekielna, abo o ogniu, więzieniu i mękach, które w piekle cierpią ludzie potępieni* [...], tłum. Jan Chomętowski, Kraków: Drukarnia Krzysztofa Schedla.
- Polska komedia rybałtowska* (1931), wydał i oprac. Karol Badecki, Lwów: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Polska liryka mieszczańska. Pieśni-tańce-padwany* (1936), wydał i oprac. Karol Badecki, Lwów: Nakładem Towarzystwa Naukowego, Drukarnia Naukowa we Lwowie.
- Polska satyra mieszczańska. Nowiny sowizdrzalskie* (1950), oprac. Karol Badecki, Kraków: Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności.
- Rej Mikołaj (1979), *Krótką rozprawą między trzema osobami, Panem, Wójtem a Plebanem, którzy i swe, i innych ludzi przygody wyczytają, a także i zbytki, i pożytki dzisiejszego świata, 1543*, [w:] Rej Mikołaj, *Wybór pism*, oprac. Jan Ślaski, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 5–63.
- Sejm piekielny. Satyra obyczajowa* (1903), wydał i oprac. Aleksander Brückner, Kraków: Nakładem Akademii Umiejętności.

Opracowania

- Abramowska Janina (1990), *Dialog*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej (średniowiecze–renesans–barok)*, pod red. T. Michałowskiej, przy udziale Barbary Otwinowskiej, Elżbiety Sarnowskiej-Temeriusz, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 129–133.
- Badecki Karol, *Przedmowa* (1931), [w:] *Polska komedia rybałtowska*, Lwów: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. IX–XXII.
- Banaś Teresa (2007), *Pomiędzy tragicznością a groteską. Studium z literatury i kultury polskiej schyłku renesansu i wstępnej fazy baroku* (2007), Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Banaś-Korniak Teresa (2020), *Kreacje kobiece i ich funkcje w popularnej pieśni polskiej z pierwszej połowy XVII stulecia. Wybrane zagadnienia*, [w:] *Wirydarz*

- staropolski i oświeceniowy*, red. Roman Magryś, Jolanta Kowal, Grzegorz Trościński, Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, s. 125–140.
- Banaś-Korniak Teresa (2022), *Ludyczność w literaturze polskiej epok dawnych. Metoda, teoria, interpretacje*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Barycz Henryk (1948), *Ślężacy w polskiej kulturze umysłowej na tle polsko-śląskich związków z przeszłości*, [w:] *Oblicze Ziemi Odzyskanych. Dolny Śląsk*, t. 2: *Dzieje, kultura*, Wrocław: Książnica-Atlas, s. 499–560.
- Bogaczowa Irena (1970), *Analiza językowa anonima „Polak w Śląsko”*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu”. Językoznawstwo 4: *Studia z historii języka i onomastyki*, s. 179–232.
- Gierowski Józef (1955), *Śląsk w dobie rządów szlacheckich w Polsce*, [w:] *Dzieje Śląska*, pod red. Ewy Maleczyńskiej, Karola Maleczyńskiego, Warszawa 1955, s. 122–146.
- Górska Barbara, Skura Adam (1975), *Książka polska wydawana na Śląsku w XV–XVIII w.*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Grzeszczuk Stanisław (1994), *Błazeńskie zwierciadło. Rzecz o humorystyce sowi-zdrzańskiej XVI i XVII wieku*, Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”.
- Horoszkiewicz Roman (1952), *Robotnik i chłop w poezji polskiej na Opolszczyźnie w XVII i XVIII w.*, „Zeszyty Wrocławskie”, nr 3, s. 117–124.
- Kołdon Stanisław M., *Czyściec jako przejaw Bożego miłosierdzia*, https://www.researchgate.net/publication/318979632_Czysciec_jako_przejaw_Bozego_milosierdzia [dostęp: 14.05.2024].
- Krzyżanowski Julian (1954), *Mikołaja Reja „Krótka rozprawa” na tle swoich czasów*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Maleczyński Karol (1954), *Rola mas ludowych w dziejach Śląska*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- Michałowska Teresa (1974), *Poezja dramatyczna (dramatica poesis)*, [w:] *Staropolska teoria genologiczna*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 100–111.
- Mieszek Małgorzata (2007), *Intermedium polskie XVI–XVIII w. (teatry szkolne)*, Kraków: Wydawnictwo Collegium Colominum.
- Musioł Paweł (1970), *Piśmiennictwo polskie na Śląsku do początków XIX wieku*, Opole: Wydawnictwo Instytutu Śląskiego w Opolu.
- Pollak Roman, *Wstęp* (1939), [w:] *Polak w Śląsko (anonimowy dialog z początków XVII w.)*. Z unikatów Biblioteki Kórnickiej wydał Roman Pollak z 1 ryciną, Katowice: Wydawnictwo Instytutu Śląskiego, s. VII–XVI.
- Rospond Stanisław (1959) *Dzieje polszczyzny śląskiej*, Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.
- Słownik literatury staropolskiej (średniowiecze–renesans–barok)* (1990), pod red. Teresy Michałowskiej przy udziale Barbary Otwinowskiej, Elżbiety Sarnowskiej-Temeriusz, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Stuchlik-Surowiak Beata (2016), *Obraz małżeństwa w „antyfeministycznych” utworach Bartosza Paprockiego na tle obyczajowych, religijnych oraz literackich*

- zjawisk XVI i pierwszej połowy XVII wieku, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Wojtowicz Witold (2010), *Między literaturą a kulturą. Studia o literaturze „mieszcząńskiej” przełomu XVI i XVII wieku*, Szczecin: Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego.
- Zaremba Jan (1974), „Polak w Śląsko” jako utwór śląskiej literatury mieszczańskiej, „Studia Śląskie”, seria nowa, t. XXVI, s. 377–383.
- Zaremba Jan (1977), *Związki literackie Śląska z Rzeczpospolitą (do połowy XVIII wieku)*, [w:] *Literatura staropolska w kontekście europejskim. (Związki i analogie)*, pod red. Teresy Michałowskiej, Jana Ślaskiego, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, s. 293–303.
- Zaremba Jan (1981), *Stan i potrzeby badawcze dawnego piśmiennictwa śląskiego (do 1800 r.)*, [w:] *Perspektywy badań śląskoznawczych. Językoznawstwo. Piśmiennictwo. Folklorystyka*, pod red. Doroty Simonides, Henryka Borka, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 61–73.

“Polak w Śląsko” (“A Pole in Silesia”). The Anonymous 17th Century Dialogue in the Circle of Old Polish Popular Literature and “A Brief Discourse”... by Mikołaj Rej

Summary

The author of the article aims to examine which old Polish literary convention the Polish anonymous seventeenth-century dialogue, “Polak w Śląsko”, refers to. The author’s research material consists of the two, not much different versions of the work: a manuscript, from the collection of Bolesław Erzepki, owned by the Silesian Library in Katowice and a printed version from 1939, edited by Roman Pollak. The paper corrects some ideological theses of historians of literature before 1989. It has been proven that the relationship with the dialogue of Mikołaj Rej is literary, not ideological, because the anonymous poet did not promote changes or repairs of political or social relations in Silesia in the XVII century. A nameless creator implemented the literary technique of Rej’s narrative, to enhance the pictoriality of it. The article also indicates the distinct features of the picaresque style in the analysed dialogue. It has been confirmed that the action was outlined in it, and the language of interlocutors is individualised, which allows one to determine the characterological features of the interlocutors. The mentioned properties of style, language and composition will enable us to consider the analysed text as a picaresque work and situate it in the evolutionary trend of the old Polish dramatic genres, as it manifests significant features of seventeenth-century intermedia.

Keywords

Polak w Śląsko, Silesian Literature, dialogue, intermedium, Old Polish literature, picaresque poetics

**„Ein Pole in Schlesien”. Ein anonymes Dialog des 17. Jahrhunderts
im Kreis der Tradition der altpolnischen Populärliteratur
und „Eine kurze Dissertation”... von Mikołaj Rej**

Zusammenfassung

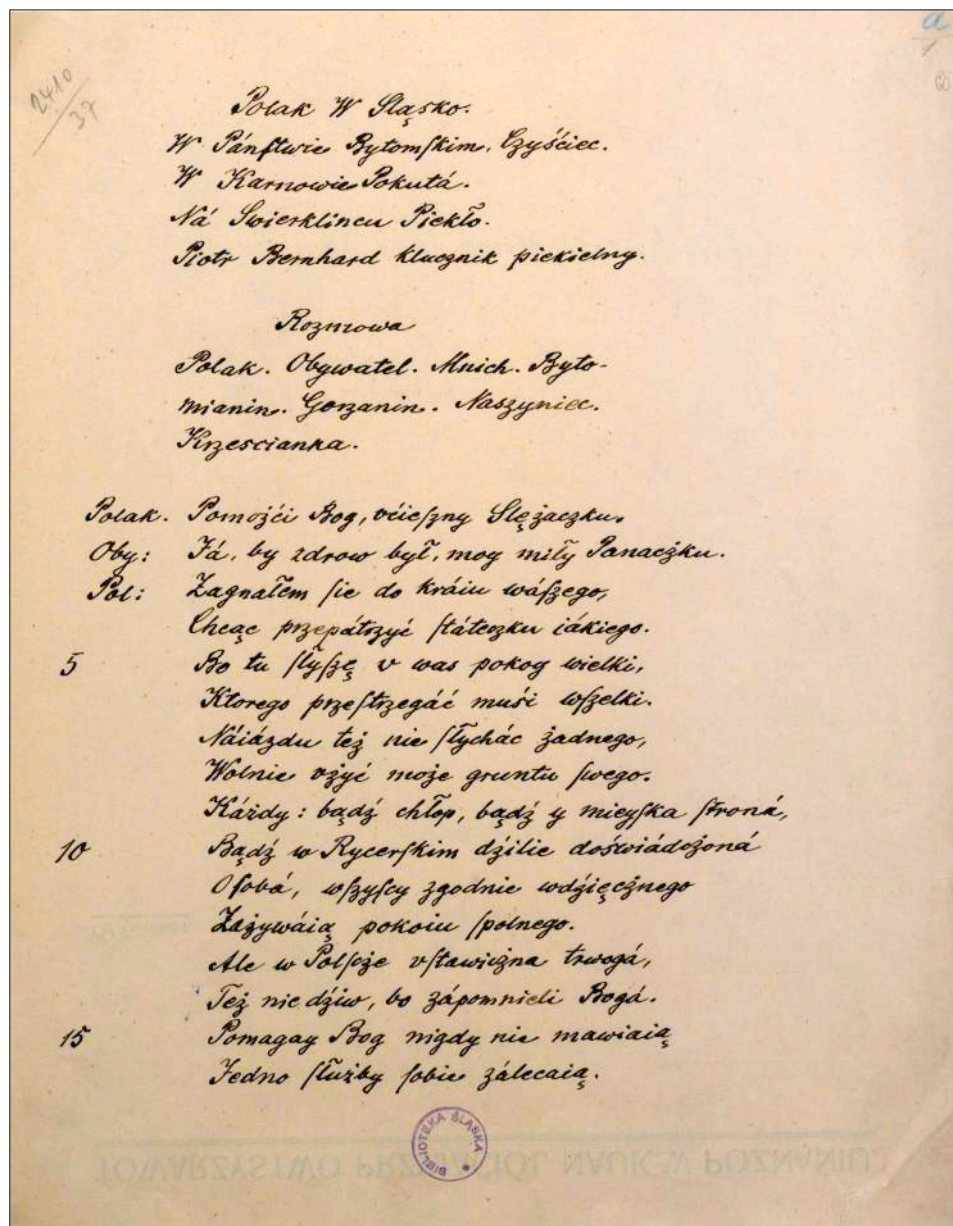
Die Autorin des Artikels zeigt, zu welche altpolnischen literarischen Konventionen der polnische anonyme Dialog des 17. Jahrhunderts sich bezieht. Das Forschungsmaterial des Autors umfasste zwei Versionen des Werkes, die sich leicht voneinander unterscheiden: eine handschriftliche aus der Sammlung von Bolesław Erzepki, die sich im Besitz der Schlesischen Bibliothek in Katowice befindet, und eine gedruckte Version aus dem Jahr 1939, erstellt von Roman Polak. Der Artikel korrigiert einige ideologische Thesen von Literaturhistorikern aus der Zeit vor 1989. Es ist erwiesen, dass die Beziehung zum Dialog von Mikołaj Rej literarisch und nicht ideologisch ist. Der ungenannt Autor nutzte Rejs literarische Erzähltechnik, wodurch der Text an mehr Bildlichkeit gewann. Die Autorin weist auch auf die klaren Merkmale des schwanksroman-stils im betreffenden Dialog hin. Es ist dokumentiert, dass die Handlung skizziert und die Sprache der Gesprächspartner individualisiert wird, wodurch wir die Charaktereigenschaften einzelner Gesprächspartner bestimmen können. Diese stilistischen, sprachlichen und kompositorischen Eigenschaften ermöglichen es uns, den analysierten Text als ein idiomatisches Werk zu betrachten und ihn in den Entwicklungstrend der altpolnischen dramatischen Genres einzuordnen, da er wichtige Merkmale der Intermedia des 17. Jahrhunderts aufweist.

Schlüsselwörter

Ein Pole in Schlesien, schlesische Literatur, Dialog, Intermedium, altpolnische Literatur, Schwankroman

Anonimowy dialog Polak w Śląsko

Rękopis Biblioteki Śląskiej R 69 III



- Nie bądź jednak w domku swym bezpieczny.
 Z przyjaciela nieprzajaciela wieczny
 Wnet się stanie: bo, gdy się popiła,
 20 Samego gospodarza zabija.
 Żono się skryje, pannę ugry z domu,
 Naprze, nie bron, co ieno masz w domu.
 Stanu żadnego nie poszanuj
 I w kościele się szelba, częstuj.
 25 Przy Mjzcy krzyżem nie ieden więc pądnie
 Z niewoleg, gdy go kulka dopądnie.
 Wjyscy Krolmi z Kriwodami,
 Prawem sądzę, iako zechcą sami.
 30 Ktożby wszystko wyłożył niewola,
 W nędzy Polsoje zmieszana swawola?
 Przetoż czołom prędko im vderzę,
 A w Słasku na ślatach iaki zmięzę.
 Widząc cię też, człeka nie chytrego,
 Poradziś mi do czego dobrego.
 35 Bo tu, słyżę, ludzie nader prości,
 Nie umieją oszukiwać gości.
 Tako to mnie, Polaka głupiego,
 Przyima, tulzę, do pośrodku swego.
 Obg. Panaczka moją, słuchałem cię, pilnie,
 40 Widzę, szukaś pokoia w domu wstanie.
 Byś też ziczął krajie świata wzbędy,
 Takowego pokoju niktędy
 Nie nabył, iak w tym Bytomskim kraju,
 Tak ludzkości iak y obyczajów.



- C
3.
62
- 45 Najżyj tak się wypolerowali,
Czego y przodkowie nie śtychali.
Samo stroie po Francusku wszystko,
Potem, nie wiem, iakby dać nazwiſko.
Moskwa, śtyżę, noſi takie rādā,
50 Ale, widzę, do nich wielka wādā.
Bo na pālcech tylko ſtać możnē
Krokiem wąskim ā bāzo oſtrożnē.
Pānicy tāk. A dziewczuchy zāſię
Nowe dżirwy, przyodziejwādz nā ſię.
55 Kształt pod pachę, ſzātā równym kroiem,
Tāk beżnā: Agielskim (sic) mowię ſtroiem.
Tō ſłwatę, bo ſkryie ſnādnie brzuſzek,
Jeſli ktorey nādmię ſię kozuſzek.
Trudno wszystko tāk powiedzieć o tym,
60 Spodobać ſię, gdy wię wyżyżę potym.
Wię pokoy tāk u nas okrażony,
Że zuchwałcom prawie nā wſze ſrony
Zabiezano: kto ſię porwie kędę,
Kā nim twogā bāzo prędko wſzędę.
65 Ziemięnikā porwā u iego domu
By z y z ſoſzka, bronić go nikomu
Nie godzi ſię, przypłaićlę tego,
Tāk iż stātku nie ſtāloby iego.
Druzi podezās na was przykowāny.
70 W Karnowā będzic odeſłāny.
Tāki deſpekt, y niżnoſne ſzkody
Odmieſć muſi! ā ieſze nagrody



75

Czynie Brohom, strawę drogo płacić,
 Piechocie z mim idącey zapłacić.
 Dekret taki? Wściagnąć musi mowy,
 By mu nie pierśi nie włożono głowy.
 O mord uprawdźcie progię, nie mąż kary,
 Nubem zbądźcie, że dochowa wiary.

80

Stajak zwłafęży gdy Polaka zgładzi,
 Polak zaś gdy Polaka zagładzi,
 Letna, by miał szyć iako młynski

85

Kłameń: doznał na gorących Kärliński
 W Polse: dziwnoż rzęży mi powiedziać
 Niebezpieczne, ia bym tam nie siedział,
 Bym w sężyrym złocie mieszkał w dostatku,
 Odbiejałbym najlepszego státku.

90

Pol.

Dobrze czynisz, że się tu gotujesz,
 Użyj mnie, tego nie pozalucisz.
 Státku dostanieś, to wiem, dobrego,
 Przyjmać cię też do pośrodku swego.

95

To po dyable, jużem serce stracił,
 Bym się też tu y spowinowacił.
 Czyścić ci to, a nie pokoz złoty
 Pod tą larwą Niemieckie choboty.
 Ziemiadłino w domu porwać tego,
 Jesze w łóżku uspokojonego?
 Kłemu go na woz przganie formiński
 By pła. Dzielny to animusz Pański
 Przeciw płachcie, który zdrowie poie
 Z dostatkami położyć oboie.

100



- 105 Golow śnać przy Pińskieg osobie
Y ciągnąć się ku jego orłobie.
A potem mu Lancuchom nagrodzić
Stółku, konia zbyłszy, z łazką chodzić.
Starzy co więc o czystości mawiali,
Y pod ziemią gdzieś wkazywali,
Nie wiedzieli znać Rytomskiej tołości.
Niepodobna, by kto za swe złości
110 Cięższe meki indziej mucił znać,
Jak w Rytomskim, co to nie uprosić
Miłosierdzia, stanu pożąnować
Jedno upor nad nim czequować.
Od dekretu nie rusz, bo cię zmigia,
Y z pionikiem gdzieś pod ziemię skrgia.
115 Choway się tu ia ten czystiec mine,
Mniemam, jem zdrow, aż ia przedko ginę.
Oby: Mój pánaczk, nie gnieway się, proszę,
Nielażki twej niechay nie odnożyć,
Lemci wszystko sezone opowiedziać.
120 Byś się dobrze z tego sprawic wiedziać.
Ja, jem nigdziey z Haską niebywałę,
Mnimam, iż tu jest pokój spaniały.
Czystiec pewny wkazywież za tym
W Rytomskim, tulę, myliż się na tym.
125 Pościć nań coś, twierdzić niechay tego,
Ale widzę mnichá idącego.
Dowiemy się, ten świadom teg drogi
Czystcowey y gdzie ież własne progi.



- 130 *Mrich.* Pokoy z wami! o czym piśnas mowa
 I nie przeszkodził wam rozmowa?
Oby: Nic, taciuku, ośroponie/myć radzi,
 Przyście swoje nic nam nie zawiadzi.
 Wywiedziej nas z mniemania błędnego
 I pokażesz, co jest potrzebnego.
- 135 *Mrich.* Mamy tu spor, gdzie męki czyścić
 Właśnie, abo y miejscu gotowe
 Do pokuty, aby wolni zą tym
 Wycierpiawoży, już przestali na tym.
 Ja prosta w tym, powiedzić nie umiem,
- 140 *Mrich.* Z Polski Pana, o tym tak rozumim:
 Twierdzi, że w Bytomskiej Krainie
 Czyścić prawy po wsey Polce flynie.
 Jednak sam da lepszą sprawę o tym.
- 145 *Mr.* Oapowiem nad na, to wszystko potym.
Bo. Jż w Bytomskim czyścić widzę dobrze,
 Do tu męki rozdawiają szodrze.
 Wyżycia go y z wolnego státku,
 Nie zostawia, żadnego dostátku.
- 150 *Mr.* Do Karnowa na pokutę potym,
 Ale ciebie nie zostawa o tym.
 Takom słyszał, na Swierklineu dożyć
 Rektu, gdy pląt z ospy przydzie znoć.
 Sam dopiero Potrek swoje karaje
- 155 *Mr.* Szerzy chciwie, sędząc w Górsior ściece,
 Ciemińskie poddane, iadawity
 Dyabli klucznik, w złości szlucznie skryty.



- 9
2.
66
- 160 Mn.: Luter tylko czyscowi przeciwny,
Ale i to taaż argument. dziwny.
Le w Bytomskim czyścić wkazacie?
Tantazją tym wielom zepsucie?
Bo my inży czyścić wiemy iadony,
Episku Gregorza Papieja sławny,
W którym sie dusze wkazowali,
Czego Kupias był świadek cały.
- 165 P.: Sam tylko dufne bawiają stęki,
Ten gorzki, bo i cielskie męki
Nie iden więc odnosi na sobie,
Nie pomoże, chociaż sie w łeb skrobie.
- 170 Mn.: Dobrze mówisz, pozwolę nad tego,
Nzymajże sie rozumu swojego.
Bo dożyć męki, gdy młodszych zaprzęga,
W tę robotę, gdy szlachcica strzega,
Z oszczepami, z łojką go porwacofy,
Podejdas w domu wspanisko splendrowacofy.
- 175 P.: Abo ceklarze młodszyimi zowaz?
Mn.: Mileż, będziez miał wnet wojnę gotową.
Idzie ondzie Bytomianin w szarży
Z Gorzaniem a' obadwa straży;
Odniosą cie, y nie wydzies winy.
- 180 P.: Nie lekam sie łeda miechazyny.
Y samci ich o to spytać mogę,
Co to wojdy za młodzi czynią trwożę?
Pzgiaciela, powien ieftom tego,
Ze mi nie powie, że omylnego.



185 Co za urząd jest w was młodszemu?

Byto: Mieszkanie to, jednak co się komu
Bruzoży, to kończą ze wszy mocy,
Acz też y braci kogo o pułnocy.

190 Po: Niekna sprawa, w nas te roboty
Odprawiać ciekawie z ochoty.

Żyć wacie tu znać Moskiewskiego
Rozumu, bo mieszkanie dla tego
W te roboty tak się podkrapiali,
Byście banu śleparzom nie dawali.

195 Dy: Należym się to nie wiele nagadga,
Bo tu Helman w wieże szlachty padga.

Po: I toś dyabeł by ze dżdża pod rynną,
Lepiej zaraz wetkać go w futrynę.

200 Gor: Garnieczkowie przety do tej sprawy,
Dla czego urząd na się Łaskiary

Ławie mają, gdy grobia co śmieie

Otrzymać pewne trzy Achtele

Łezu, czym się rądzi kontentuią,

Acz drugiego dobrze wybakuią,

205 Na tej milej szarpawinie czasem

Ładowyżby brzuch zalał sobie kwafem.

Po: Byście też to rądzi zodmieniiali,
Przno baze, boście się to wotali.

Macie flawę, pilno iż chowajcie,

210 A Polakow kniez nie przypuszczajcie.

Oh. Już ja idę, boś ty dżiena głowa.

Po. Poczekaj trochę, miła mi rozmowa



- 215 *Był to* Ł toba, uszy sie cieże dowiem czego,
 W Bytomskim mnie niepowiadomego.
 Gdy sie trafi mało co przewinąć,
 Czym też zwykli tu w tym Państwie winić?
Oby: Do Skarnowá więc z tym odsyłać,
 Tam pokutę na takie wkładać.
Po: To znośniejsza peregrynacja
 220 Jeśli blisko, podziłbym rad y ia.
 Jedno niewiem, gdzie to pokutować
 Kaza y iak za winy żałować.
 Wiele też paciorzy mówić trzeba,
 Czy o wodzie, czy o kęsie, chleba.
 225 Y dokąd tę odprawować drogę
 Lutorstwo tam donyścić nie mogę.
Oby: Ja, Ja, czy to mówisz, mag Polaczkę,
 Nie pacierzem tam żyć, wieboraczkę.
 Byś też chleba pozyskał suchego,
 230 Odreż łośzytkę, byś wypił do tego,
 Nie pomożć, mogę to rzecz ómniele,
 Byś też śładał każdy dzień w popiele.
 Wszystko to mi, ni plaż żalobliwy,
 Na Dukaty Niemiec bązo chciwy.
 235 Pokutę tam odpraw Dukatami
 Nie tam sprawę z ceremoniami.
 Kiedyś kaza kilka set położyć,
 Włożyć w głowie bązo będzie tworzyć.
 A zmyją się iako więc bez żużu,
 240 Wpadnieją w fák iak w trzewik po owocu.

- 10
63
- I tak porydziesz do domu z pokorą,
 Jak z pielgrzymstwa, mając głos chorą.
 Toś to tu u nas pokutą zową,
 Sprawy na niej nie miedzią z ową.
 245 *Po:* Dopieroś mi pięknie ocukrowaś
 Ten twój pokój: ićkobyś już spróbował:
 Szarpaninę pokutą okrzyli,
 By nieświadomego przywabili,
 Łalecując swe wdzięczne pokucie,
 250 Ale, bacz, o wbostwo swoje
 Prędko przyjdzie, kto się nie postępuje,
 Chytre to na Dukaty wienożenie.
 Szepnął ją z Polkim niepokojem,
 Ciebie żegnam i pomienionem strojem.
 255 A ty to naiaud pokutą Kłanowska,
 Lepsza dwakroć naszą Częstochowska.
 Władz, tej w Polce, kto gwałtem cię przydzie,
 Nie zawojsz więc z suchym łbem odegdzie.
 Waż się swemu równemu bronić,
 260 Tębyś się nie mógł Kar owa zchronić.
Oby: Przeponniałmci ięse poowiedzieć,
 Y to nie zawadzi tobie wiedzieć:
 Jest w Kłanowie wieża zmurowana,
 Która (nie) zdawna Polakiem nazwana.
 265 Znają wielkiey chęci tak nazywają,
 Która, zawsze ku Polakom maia,
 Niemcy, nie bądź tej y ty wazpliwy
 W przydźni ich, ni bągo lekliwy

- 270 Dla pokuty, pewnieby wzgląd miano
 Oby. twey, y upżanowano
 W tym Polaka, to prawdziu pokoy nowy
 Pokutnemu iest zawsze gotowy.
- 275 Po: Niechże ich tam z przyjaźnią zabiją,
 Ponieważ tak w łazni drogo mgia.
 Chęjcie się na wierzchnięc położyc, *dr. Chęjcie*
 Musisz z pięć set dukatow odłoić.
 Ścierka tylko chęlliwą przyzgnęk,
 Pamiętny to dobrze upominek.
- 280 W tym enotliwie mają przyjaćielstwo,
 Jako śyższ, ile na braterstwo.
 Rządzi piia, aby im przywogknać,
 Zdrowiey iednak ze drzwi przedko wymknać.
 Już mam dosyć, do domu co pręczaj,
 Niemam, pytać niemają oco więcej.
- 285 Nasy: O Pannozku, byś iedno chciał wiedzieć,
 Umiałym ia też nieco powiedzieć.
 Przyśluchałem się wąższey rozmowie,
 Byś też trochę chciał dać mieysca mowie.
- 290 Po: Powiedzże, abo napisz ómiele,
 W głowie nościć nie mogę tak wiele.
- Na Gdyby pisać przyszło, miagze ja to,
 Żeby książ wielgich potrzeba na to, *dr. wiegich*
 Co na Swierklincu Piotr z nami broi.
- 295 Wierzę, iak Pánstwo Rytomskie stoi,
 Żaden taki ieśsze się nie rodził,
 Wierzę, że go sam Antychryst spłodził.

- 192
74
- 300
 Alboć się od złego ducha przgrwał,
 Czy go pan Słyk z pośród piekła wgrwał.
 Nie wierzę, by poganin przeklął,
 Także on, nad nami niebożęty,
 Tak się postawił, trudno odpowiedzieć
 Sić oż gwałtem w pętach musim śriedzić:
 By się tylko z naszych pokut tuozyl,
 Dyabeł swego w Karnowie wyuczył.
- 305
 Schytrzał na naszymi nieborak,
 Skarżył nań, to z tobą do Polaka.
 A co większa, śmiał się ważyć tego,
 W prawach nie zostawił nie całego
 Naszych: Lesanow y, Książąt naddanych,
 Od Helmanow z pilnościami, trzymanych.
- 310
 Tak gnida z naszych wpy wyłagziony
 Y chłop z chłopą zaenie zrobiony
 Tyrąńskie dość z nami się obchodzi,
 Na co, wierzę, szatan go podwoodzi.
- 315
 Prostacy, nie mozem zabiedz temu,
 Co dalej, to się ma ku gorszemu.
 Lubożył nas, sam tyóracmi mierzy,
 A co selże, pan Słyk wpytka wierzy.
- 320
 Dyable sięjęcie, ^{ten} mu też zapłaci,
 Bo się w sprawach z nim stacownie braci.
 Namci pewnie iuk przydzie do tego,
 Ze musim odbieć wboštara swego.
 Ładowie też iuk odiał nie lednemu,
 Za kto gorzzy odeymie samemu.



19. 72.
- 325 *Poki szlachciocy władali nami,
Cnotliwie się obchodzili z nami.
I nie żalby od szlachcioca znościć,
Bo by się wszdy iednak dał vprosić.
Ale ta weź, to sołtyśie plemię*
- 330 *Mniema, że już pościadł wszystkie ziemie.
Pyłzne y złe z sobą nie dopuści
Mówić, a bez pokuty nie puści.
Radź, pánaczk, o tę naszą szkodę,
Że niebá pewnie będzieś miał nagrodę.*
- 335 *Po: Dziury, dziury, coś mi tu powiedział,
Ża bym tego do śmierci nie wiedział.
Nie do końca chce się wierzyć temu.*
- Na: Pánaczk, wierz mocno słowu memu.*
- Po: Na starośty skrzyżcie wy radzi,
By najlepszy przecież wam zaważdzi.
Równy stanem ten z wami pochodzić
Dziwna, że wam nie umie, dogodzić.*
- 340 *Na: Umie, umie, szatan go nauczył,
Nak wie, gdzie się tych katów wyuczył.
Wierzę, na tym myśl wszystkie załadził,
By nas do zgoła do końca wyglądził.
Ba, ielseż się był snadź nie vrodził,
Gdy náfyniec co z przygody spłodził,
Domáca się y pokutę złupi,*
- 345 Nie puści, by ostradać chałupy.
Páni zaś kądziela częstowała
Niofjki, aleć iey odpowiedziałá*
- 350 Nie puści, by ostradać chałupy.
Páni zaś kądziela częstowała
Niofjki, aleć iey odpowiedziałá*

14.
73
- 355 Jedną, od wszystkich w te słowa,
 Ila zprędką na odpowiedź gotowa.
 Nizbinn(nie) siedzieć miały pod przysłoną,
 Wolim się dorabiać prochoronica.
 Każda ich zgrzebi nązad odniewła,
 Na złość pama do kądziela posła.
 Sprawa ma być przed Regentą o tym,
 Mniemam, ruszą do Liżęćcia potym.
- 360 P: Bystry rozum, dowcipu wielkiego,
 Inac par ma zeń flugę zjęzliwego.
 Na: Chytry, panu wymaca, pozytywki,
 Jednak sobie bierze niemal wszystkie.
- 365 P: Z zazdrości to pewnie mówisz o nim,
 Niezję, żebyś jednak tęsknił po nim.
 Gdyby go gdzieś indziej obrocono,
 A inzego wam postanowiono,
 Mniemam, żebyście złożyli darg,
 370 By przy was został urzędnik stary.
 Nowyby darg by się też poprawił. — ?
 Na. Nigdy, tenby ma nie został.
- 375 Rądzi iofze damy posag po nim:
 A boday się więc nie spili o nim.
 Z Ziemiąny pieśko się odchodzi,
 A, gdzie może, tu ich wszędy szkodzi.
 Bydła bierze, więzi im poddane,
 Prawie trafił tu na malsowane:
 380 Ze się tej wpy ogarnąć nie mogą,
 P: Prędkoby tak u nas trząsnął nogą,

- 15
74
- 385
Słyszalemci przedtym iego fochy,
Nie wierzyłem, żeby tak był płośky.
Służnie piekłem Iwierkliniec nazwano,
Bo godnemu klucz do niego dano.
Ktogo zároveň, trzyma ze łoszeg mocy,
A w okowach y w wodzie y w noc.
Który sie mu z was, wierze, dostanie,
Ten rzec może, bądź miłościu panie.
- 390
W tym tam skwirku snadź płacz nie pomoże,
Woda sie wady kęs zakropić może.
Umiałbym ja tonet poradzić komu.
- Na: Proszę, panie: nie powiem nikomu.
Po: Słysz, iż tam w tej zamkowej kleci
W bronie wiści węzeł starych ścieci.
- 395
Na powroz sie zdobyć nie możecie,
Więc go ściecią przedko porzucicie.
Zaciagnąć mu kasczek kwić może,
Dufa w ścieci, przeście, jeśli pomoże.
- 400
Na: Dobra rada, pomysł wnet potym,
Ustłyszysz więc w Polrze prętko o tym.
- Po: To mi nie żal (sic), że w tym sławnym kniu
Dowiedział sie spraw y obyczajów.
Doma też nie wysiedziałbym tego,
Ani bym mógł wiedzieć co pewnego.
- 405
Tuż czas mam, lecz widzę białagłową.
Idąc, /proszę, naszą rozmowę
Mieyć w sobie, a nie nie wspominać
Przed mią, co zdrowo, tego sie trzymać.



16.
45
- 410 *Na:* Goli ta' zaci? abo skąd ta' hanka'?
- P:* Papie, leśt z Pekar Kześcianka.
- P:* Łoż! czy też tu Łydowski mieśkają?
- Na:* Nic, tak tu dziewczuchy nazwają,
 P: Wszystko trefnie; dobrze się trafiła,
 P: Pytam, gdyby też co wygła, piła'
 Kześcianka, a doświłoby tego,
 Czyli by i z podkula co złego.
- 415 *Na:* Jako która; to klatkę więc sadzą,
 P: Chude, ale znaczną ochyla.
- P:* Zamek zły, dziewczki wolne od niego.
- 420 *Kze:* O pánacjku, nie rozumiesz tego,
 Wszystkich nas Piotr ma, to dobrej pamięci,
 Do roboty skoro słońce wstanie. Ar: Poro /koniec
 P: Kilka dni nam tam mieśkac' przydzie,
 P: By króla, plakał, przecie, nie wygnadzie.
 Tuż nam palce (sic) pobłagali,
 A w nogach się potargali żyły,
 Nawiedzając ten zamek niepojęty.
- I mniłabym sobie za dzień sięgnąć,*
 Bym się gdzie indziej obrócić mogła,
 Robić bym sprawiedliwie pomogła,
 A pozbyć tej niewolej sięgnęliwie.
- 430 *P:* Powiadam to przed wami prawdziwie.
 Łatwiej to, łobiadaj zaraz zenna,
 Nó koleśie tuż siedzieć przedemną.
 Damci na wiezech kopieniana' swego,
 Wajcie się kiwior pachołka moiego.
- 435



- 18
76
- 440 Piotr, choć podka (sic), wiem, że cie nie pozna.
Zacznieli co? Gurow prędko dozna.
Nafyniec też; niewiem, by cie stawił,
Bo mi sie tu przyiacielem stawił.
V nas wolność, a kaniżmie pleśy, gony,
Tu vstáonie mudiśy ryc zagony.
Swięta niemusz, znieśilośy nos chodzi,
Słuchaśy, rychło Piotr cie w grzbieit ugodzi.
- 445 Na: Ja nie wgdam y sam myślę o tym,
Jakobym sie ślad wywikłał potym.
Ty masz sięz sięcie, a co rychleg wiśiadaś
A to drodze nikomu nie powiadaś.
- 450 Mr. Jestem to myślach y mam w głowie muchy
Że Polacy na Śląskie dziechowcy
Lbytnie waja, kosztu nie żaluia,
Żnać w nich coś grzeznego upatruia.
Samac wdzięczność, spamiatła postawa,
W prawodzie keso nieidko v pawe.
- 455 Za miż letnik pololeje sie długi,
Też nie potym, byłby z niego drugi.
Obgozacie te nádor powabne,
Czy rozmowy te sezerie iedwabne.
W tańcu scisłe a státeczne kroki,
Gdy prędkiego, by śarnie posłoki.
- 460 Niewiem, czym ich wždy tak przyłudzacia,
Ukłonow v nas nie rzywacia.
Dość tak głowaz mignąć człowickowi.
Kátby zawżze ufał paśládkowi.



- 18
74
- 465 Mój Panaczek coś we mnie wpatrzył,
 Snadź chod głądki, bo mię pitno szatrzył.
 Abo mniema, że obstać w każdą,
 470 Jeślim zgadła, w rozumie, nie zblądził.
 Po: Nie plec, nie baw się oraciami,
 Tębym dawno był za granicami.
 475 Wsiadaj, widzę, masz przemyślow wiele.
 Kr: Panie, nie gniewaj, pytam śmiele. (nie gniewaj, że?)
 480 Po: Łatwie zgadnąć jest o zwozacy stary, bo?
 Że domowe najlepsze towary
 Tak przewożne, nie tak skupne wozędy,
 A przynamniej aby wżdy na wzdględy.
 Najze Panny, ten obwozay mieć,
 Że z postronnych stroie wybierają.
 Wiem, że porwaj kroy, aż troche brudno,
 485 Nagorsza o króweć będzie, trudno,
 Gdyby trafił tak miślerne stroie kroye.
 Kr: To prawda, bo v nas kształtne stroie.
 Ktoż to wiedział, kto się spodział tego
 Tak z przypadku odiażdu moiego.
 490 Mam tam domá byderzową, szatę,
 Pajamany wokoło nieg kosmate;
 Kiedyby się iako po nieg wrocić.
 Musiałby się nad nią dobrze poćić
 Krówiec dobry, kroy tam dobrze poźedł,
 Opalałby, mżyby tego doźedł.
 Po: Dość tak kształtna płocienna na tobie,
 Mniemam, krówiec iedon raćil obie.



19.
78
- Oby. Już, pannaćku, szęść tuą drogę Panie.
Gdyć się trąfi, a cżaję sto stanie,
495 Wstapje tu zaś na szorzę rozmowę.
Po: I takes' mi nabił dośc (sic) głowę.
Wstapic, mowisz, iak nadaleg minę,
Żalby mi tu strawić y godzinę.
500 Aloli sojdy z krześcianką łade,
Wstępię, że z gościom wdzięcznym przyjadę.
Już ty, bracie miły, zdrowo pozostań.
Oby: Panie, ako z nami przecie zostań.
Po: Nie namowisz, iwi bądź łaskaw zytym.
Oby: Niechże tedy zostanie na tym.

Prześtroga.

- 505 Masz dość w Polsce chleba,
Nie go potrzebą.
Nie ciōn sie do głodu,
Bo y zimie chłodu
510 Łażycisz nad wola,
Y wpadnieisz w niewola.
Statku marnie zbędzisz,
Na' ledzie vsiędzisz.
Z głupia' chytry Slezak,
Chciay v nich rzadki jak,
515 Przemknie cie przea nogę,
Sprawic we łbie trwozę.
Trzymać sie nie wādżi
Polski, wierzcieć radzi
Przyaciół.